CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 8 LISTOPAD 1936. Nr. 45 (184)

Mikołaj Kowalewski

Koncepcja »frontu ludowego« i zagadnienie ukraińskie[1])

Uchwały VII kongresu Kominternu, powzięte 20/VIII 1935 r. w sprawie ujednostajnienia akcji rewolucyjnej przeciwko faszyzmowi i tworzenia w państwach kapitalistycznych t. zw. jednolitych frontów ludowych, niewątpliwie stanowią wydarzenie pierwszorzędnej wagi, jeśli chodzi o nowe formy rozwoju działalności Kominternu poza granicami Z. S. S. R.. Nowe stanowisko Kominternu uchwalone zostało po długich obradach na podstawie wskazówek Stalina, który desygnował na wykonawcę nowych planów bułgarskiego komunistę, Dymitrowa. Toteż uchwalenie nowej taktyki Kominternu zbiegło się ze zmianą personalną na stanowisku sekretarza generalnego Kominternu — zamiast Manuilskiego został nim Dymitrow.

Nowa taktyka Kominternu posiada niewątpliwie duże znaczenie dla dalszego kształtowania się zarówno sowieckiej polityki narodowościowej wewnątrz Z. S. S. R., jak i poza jego granicami. Sama idea tworzenia „frontów ludowych" w konsekwencji wymaga współpracy komunistów z lewicowymi ugrupowaniami politycznymi, które z punktu widzenia doktryny komunistycznej posiadają charakter burżuazyjny. Przecież nawet II międzynarodówka i stojące na jej platformie partie socjalistyczne zaliczane są przez komunistów do szeregu ugrupowań burżuazyjnych i kompromisowych wobec ustroju kapitalistycznego. Tymczasem „fronty ludowe", według uchwał Kominternu, mają objąć nie tylko partie socjalistyczne, lecz i inne lewicowe ugrupowania nie wchodzące w skład II międzynarodówki, a więc figurujące na mapie parlamentarnej państw europejskich na prawo od socjalizmu.

Samo założenie i zasada „frontów ludowych" nie jest czymś nowym w elastycznej taktyce Kominternu. Już bezpośrednio po rewolucji październikowej w 1917 roku, Lenin wskazał na kraje kolonialne i półkolonialne, gdzie purytanizm proletariacki nie powinien stawać na przeszkodzie do mniej lub więcej ścisłej współpracy i koordynacji komunistów z lewicowymi ugrupowaniami burżuazyjnymi w walce rewolucyjnej przeciwko imperializmowi. Taktyka ta została zastosowana ze szczególną jaskrawością w Indiach i w Chinach. Rozważania Lenina co do tej współpracy komunistów z rewolucjonizującą burżuazją narodów kolonialnych, podbitych przez mocarstwa imperialistyczne, szły w tym kierunku, że rewolucyjne obalenie władzy imperialistycznej w tym wypadku stanowi wspólny cel zarówno proletariatu, jak i części burżuazji podbitego narodu. Dlatego też mobilizacja wszystkich rewolucyjnych sił łącznie z ugrupowaniami, działającymi poza obrębem ideologii komunistycznej, jest celowym środkiem spotęgowania ruchów rewolucyjnych, zmierzających do obalenia ustroju imperialistyczno - kolonialnego państw kapitalistycznych. Dopiero po osiągnięciu pierwszego etapu tej walki i po zwycięstwie nad władzą imperialistyczną drogi sprzymierzeńców pójdą w odmiennych kierunkach. Nastąpi drugi etap „wyzwalania" proletariatu narodów kolonialnych spod władzy swojej rdzennej burżuazji. W tym drugim okresie rewolucyjnym nie może być koordynacji z ugrupowaniami burżuazyjnymi, gdyż całe ostrze akcji proletariatu ma być skierowane właśnie przeciwko burżuazji, przeciwko zasadzie wła-

[1]) Rozdział z książki p. t. „*Ukrajina pid czerwonym jarmom*", która wkrótce wyjdzie z druku.

sności prywatnej, przeciwko samym podstawom kapitalistycznej organizacji społeczeństwa.

Z tych rozważań wynikała taktyka Kominternu w krajach kolonialnych, gdzie emisariusze komunistyczni nawiązywali łączność z rewolucyjnymi odłamami tubylczej burżuazji, uzgadniając wspólną taktykę dla żywiołów komunistycznych i rewolucyjnoburżuazyjnych w walce przeciwko imperializmowi. Nie pozbawiony znaczenia jest fakt, że leader komunistów na Ukrainie, bliski współpracownik Lenina, Jerzy Piatakow, z polecenia Lenina zastosował tę samą taktykę w okresie rewolucyjnym, to znaczy od lutego 1917 r. do rewolucji październikowej w tymże roku. Na wyraźne zlecenie Lenina przywódcy partii komunistycznej na Ukrainie zgłosili swój akces do Centralnej Rady Ukraińskiej, gdzie Piatakow wygłosił deklarację, w której podkreślił, iż komuniści popierają walkę Ukrainy przeciwko imperializmowi rosyjskiemu i skłonni są do współpracy w tym kierunku. Był to okres walki Ukrainy o swoją samodzielność państwową, zaprzeczanej i czynnie zwalczanej przez rosyjski rząd prowizoryczny, w którym zasiadali kniaź Lwow, przywódca kadetów rosyjskich, Milukow i późniejszy premier, Aleksander Kiereński. W tym wypadku komuniści wychodzili z założenia, iż Ukraina jest kolonią imperializmu rosyjskiego. Wprawdzie po rewolucji październikowej taktyka komunistów wobec Ukrainy, która w międzyczasie proklamowała swą niepodległość, uległa radykalnej zmianie. Lenin bowiem sądził, że nastąpił już drugi etap „wyzwolenia" Ukrainy, kiedy musi być przestrzegana w całej swej rozciągłości zasada walki klasowej proletariatu.

W ten sposób już w pierwszym okresie swej działalności Komintern stosował taktykę wspólnych frontów w krajach kolonialnych. Uchwały VII kongresu Kominternu w sprawie tworzenia frontów ludowych są o tyle inowacją w taktyce komunistycznej, że przenoszą taktykę stosowaną w krajach kolonialnych do państw czołowych świata kapitalistycznego. Ten właśnie moment stanowi do pewnego stopnia wydarzenie sensacyjne w rozwoju akcji Kominternu. Z drugiej strony uchwalenie przez Komintern nowej taktyki jest jakgdyby punktem zwrotnym w koncepcjach Stalina. Dotychczas bowiem Stalin, a wraz z nim kierownictwo partii komunistycznej i Kominternu byli zdania, iż należy wpierw rozbudować i umocnić ustrój komunistyczny w ZSSR, wzmocnić siły zbrojne „jedynego na świecie państwa proletariackiego", aby było ono odskocznią dla rewolucji światowej. Na tym właśnie tle nastąpiły, jak wiadomo, w roku 1926 ostre rozdźwięki pomiędzy Trockim, propagującym konieczność natychmiastowego wzniecenia rewolucji światowej i powołującego się przy tym na niemożliwość budowania i utrzymania ustroju komunistycznego w jednym tylko państwie otoczonym przez kraje kapitalistyczne — i Stalinem, który uznawał, wbrew twierdzeniom Trockiego, możliwość i celowość budowy komunizmu w jednym państwie przy zachowaniu przejściowej bierności co do akcji rewolucyjnej w państwach kapitalistycznych. Powzięcie uchwały tworzenia „frontów ludowych" i mobilizacji żywiołów rewolucyjnych w państwach kapitalistycznych świadczy o tym, że Stalin uważa obecny moment za korzystny dla ożywienia akcji Kominternu w państwach kapitalistycznych i dla zakończenia okresu biernego w taktyce Kominternu. Ten zwrot w poglądach Stalina oznacza, że idea rewolucji światowej, złożona przez dyktatora sowieckiego w roku 1926 do archiwum kominternowskiego, ponownie stała się aktualna.

W tym stanie rzeczy zagadnienie ukraińskie wysuwa się na pierwszy plan, jeśli chodzi o akcję Kominternu w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Należy bowiem pamiętać, że w roku 1923, kiedy jeszcze idea rewolucji światowej odgrywała dominującą rolę w planach Kominternu, powziął on specjalną rezolucję na piątym swym kongresie, w której stwierdził dosłownie, że: „Zagadnienie ukraińskie jest jednym z najważniejszych problematów narodowościowych w Europie Środkowej. Rewolucyjnego rozwiązania tego zagadnienia wymagają interesy rewolucji proletariackiej w Polsce, Rumunii i Czechosłowacji oraz we wszystkich krajach graniczących z tymi państwami." Również VI kongres Kominternu zajmował się tą sprawą i uchwalił obszerną rezolucję w 1927 roku, wskazując na doniosłość zagadnienia ukraińskiego w państwach Europy Środkowej dla akcji rewolucyjnej. Potępiając odchylenia nacjonalistyczne w KPBU i KPZU komitet wykonawczy Kominternu wyraźnie podkreśla rewolucyjne znaczenie zagadnienia ukraińskiego i w tym duchu udziela instrukcji odpowiednim swoim sekcjom, t. zn. komunistycznej partii Polski, komunistycznej partii Czechosłowacji i Rumunii. W konsekwencji tej taktyki Kominternu w sprawie ukraińskiej widzimy, jak wpływy komunistyczne usiłują dotrzeć do środowisk ukraińskich i wpoić w nie przekonanie, że właśnie Ukraina Sowiecka jest samodzielnym państwem, w którym postulaty narodowe zostały zaspokojone i które powinno stać się ośrodkiem ukraińskich dążeń państwowych. Usiłowania Kominternu w tym kierunku odnoszą pewien skutek — we Lwowie oraz w innych ośrodkach ukraińskich powstają wśród inteligencji ukraińskiej grupy polityczne o wyraźnej tendencji prosowieckiej. Wśród tego odłamu opanowanej przez zręcznych agentów Kominternu części inteligencji ukraińskiej powstają nawet specjalne koncepcje polityczne przyszłego ustroju Ukrainy i rozwiązania zagadnienia ukraińskiego w oparciu o ZSSR. Dwa postulaty w ukraińskim życiu politycznym zawsze odgrywały największe znaczenie — niepodległość państwowa i zjednoczenie ziem ukr. w jednym państwie (sobornošt). Otóż prosowieckie ugrupowanie ukraińskie celem usprawiedliwienia swej łączności z komunizmem wysunęły na pierwszy plan zasadę zjednoczenia ziem ukraińskich w jednym państwie, w danym wypadku w Ukrainie sowieckiej, faktycznie zaś w ZSSR, twierdząc, że dla narodu ukraińskiego bardziej korzystne będzie urzeczywistnienie postulatu „sobornosti" za cenę niepodległości, aniżeli realizacja niepodległości państwowej w części ziemi ukraińskiej bez osiągnięcia postulatu zjednoczenia wszystkich ziem ukraińskich w jednym państwie. To postawienie sprawy znalazło oczywiście silne poparcie ze strony sowieckiej, podkreślającej przy każdej sposobności, że Ukraina Sowiecka jest zupełnie niepodległym państwem, posiadającym według konstytucji prawo wypowiedzenia umowy federacyjnej i wystąpienia ze Związku Sowieckiego.

Utworzenie prosowieckich ugrupowań politycznych wśród Ukraińców w Galicji Wschodniej wynikało z taktyki Kominternu stosowanej wogóle wobec ruchów wyzwoleńczo - narodowościowych, jak to

widzieliśmy na przykładzie Indyj i Chin. Ugrupowania te nie były komunistyczne pod względem ideologicznym, członkowie tych ugrupowań nie byli członkami KPZU i wogóle nie należeli do partyjnych organizacyj komunistycznych. Komintern starał się w ten sposób wciągać w orbitę swoich wpływów lewicowe odłamy ukraińskie, nie stojące nawet na platformie ideologii komunistycznej. Prześladowania ukraińskich żywiołów narodowych w ZSSR, liczne procesy polityczne, skazanie całego szeregu wybitnych działaczy ukraińskich przez trybunały sowieckie, masowe rozstrzeliwania i wreszcie głód na Ukrainie w roku 1932, jak również samobójstwo komisarza Mikołaja Skrypnika i wybitnego literata Chwilowego — wszystko to wytworzyło sytuację, w której akcja Kominternu wśród Ukraińców zakordonowych musiała się załamać. Tym niemniej Komintern i jego przywódcy nie przestawali pracować na odcinku ukraińskim. W 1934 roku na XVI kongresie wszechzwiązkowej partii komunistycznej Stalin w swoim przemówieniu, mówiąc o znaczeniu zagadnienia ukraińskiego, zaznaczył m. in., że przy rozważaniach na temat sowieckiej polityki narodowościowej należy wziąć pod uwagę, iż Ukraina jest w składzie ZSSR, lecz jest Ukraina również i w składzie innych państw. Była to wyraźna aluzja Stalina do rewolucyjnego znaczenia zagadnienia ukraińskiego w Polsce, Czechosłowacji i Rumunii, o ile Komintern zdoła utrzymać swoje wpływy wśród Ukraińców zakordonowych, stosując dawną taktykę i czyniąc z problematu ukraińskiego narzędzie rewolucji proletariackiej w tych państwach.

Zagadnienie narodowościowe na VII kongresie Kominternu odgrywało bardzo poważną rolę. Ustalając szczegóły koncepcji frontu ludowego kongres Kominternu specjalnie zaznaczył w swojej obszernej rezolucji, że zagadnienie narodowościowe posiada doniosłe znaczenie w montowaniu frontu ludowego w poszczególnych państwach. Kongres przestrzega — brzmi rezolucja — przed wszelkiego rodzaju bagatelizowaniem zasady niepodległości oraz uczuć narodowych szerokich mas ludowych, domagając się ścisłego i konkretnego zastosowania leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. Będąc nieprzejednanymi zasadniczymi przeciwnikami nacjonalizmu burżuazyjnego we wszystkich jego formach komuniści bynajmniej nie są zwolennikami nihilizmu narodowościowego i ignorowania losów własnego narodu.

W ten sposób VII kongres Kominternu jeszcze raz potwierdził dotychczasowe zasady sowieckiej polityki narodowościowej, uwypuklając znaczenie zagadnienia narodowościowego w koncepcji frontu ludowego. Oczywiście w tym ujęciu zagadnienie narodowościowe w akcji Kominternu odgrywa rolę pomocniczą. To znajduje swój wyraz w zasadniczej części rezolucji VII kongresu. Jest rzeczą niezbędną — mówi rezolucja, zalecająca tworzenie frontów ludowych — wykazanie, że klasa robotnicza walcząc przeciwko wszelkiego rodzaju wyzyskowi i uciskowi narodowemu jest jedynym prawdziwym bojownikiem o wolność narodową i niepodległość.

Z tego nastawienia wynika taktyka Kominternu na odcinku narodowościowym w państwach kapitalistycznych. W IV rozdziale w punkcie 2-im rezolucji VII kongresu Kominternu znajdujemy dokładne wskazówki, w jaki sposób komuniści montując „front ludowy“ powinni wciągać do akcji rewolucyjnej radykalne odłamy poszczególnych narodowości. Komuniści powinni — zaleca rezolucja — przenikać do wszystkich masowych organizacyj faszystowskich, posiadających monopol legalności w danym państwie, *wykorzystując najmniejszą nawet możliwość legalnej lub półlegalnej pracy celem przeciwstawienia interesów mas polityce „faszystowskiej“. Wskazówki te zostały jak najskrupulatniej zastosowane na odcinku ukraińskim. Przenikanie agentów komunistycznych do ukraińskich organizacyj narodowych, praca rozkładowa w tych organizacjach, wykorzystywanie haseł narodowych celem rozpętania ruchów rewolucyjnych — oto są konkretne pociągnięcia Kominternu na odcinku ukraińskim.* Celem wciągnięcia do akcji rewolucyjnej radykalnych ugrupowań ukraińskich agenci Kominternu stworzyli szereg organizacyj o podstawach ogólnie demokratycznych i o zabarwieniu narodowym, jak również zapoczątkowali całą serię wydawnictw o analogicznym podłożu i tendencjach. Akcja Kominternu w tym kierunku nie ograniczyła się do Galicji Wschodniej lub Wołynia, lecz poszła znacznie dalej. Ślady tej akcji widzimy nawet wśród ukraińskiej emigracji politycznej, w której nastąpiło pewne ożywienie na tle projektu zwołania wszechukraińskiego kongresu narodowego. Działające na terenie Czechosłowacji ukraińskie ugrupowania socjalistyczne, a przynajmniej część tych ugrupowań stanęła na stanowisku „frontu ludowego“, sądząc, że właśnie przy pomocy tej koncepcji należy szukać rozwiązania zagadnienia ukraińskiego. W myśl tych rozważań należy włączyć się do systemu „frontów ludowych“, walczyć przeciwko „faszyzmowi“ i domagać się spełnienia ukraińskich postulatów narodowych w tym właśnie systemie politycznym. Zręcznie prowadzona propaganda agentów Kominternu niewątpliwie osiągnęła pewien efekt chociażby doraźny i przejściowy. Pomimo tych przejściowych efektów ukraińskie ugrupowania lewicowe na wielokrotne propozycje przystąpienia do frontu ludowego odpowiedziały kategoryczną odmową [2]).

Doświadczenia sowieckiej polityki narodowościowej na Ukrainie są dostatecznym przykładem odstraszającym dla większości społeczeństwa ukraińskiego, które zdaje sobie sprawę, iż koncepcja „frontu ludowego“ zastosowana na odcinku ukraińskim jest dalszym ogniwem w długim łańcuchu prób komunistycznych ujarzmienia ukraińskiego organizmu narodowego i uczynienia z wyzwoleńczych dążeń Ukraińców w państwach środkowych narzędzia rewolucji proletariackiej, a przecież hasło rewolucji proletariackiej w państwach kapitalistycznych jest obliczonym na efekt parawanem, maskującym prawdziwe cele imperializmu rosyjskiego.

---

[2]) Ciekawe jest, że platforma „frontu ludowego“ wśród Ukraińców zawiera hasła bardzo ogólnikowe i wcale nie rewolucyjne — C. K. K. P. Z. U. w swojej odezwie - liście do Ukr. Partii Soc.-demokr., Ukr. Partii Soc.-Rad., do „Proswit“, „Łuhów“ i t. d. wymienia następujące punkty platformy: autonomia narodowo - terytorialna z krajowym sejmem, demokratyzacja samorządów, wybieralność urzędników, założenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, rozbudowa szkolnictwa ukraińskiego.

W sprawie akcji antykolonizacyjnej

W związku z art. „Czy kolonizacja na ziemiach południ.-wschodnich jest celowa" („BPU" Nr. 42) otrzymaliśmy z kół polskich ze Lwowa art. poniższy, odbijający nastroje tych kół, wywołane przez akcję antykolonizacyjną ukr. czynników politycznych. Będąc pismem reprezentującym przede wszystkim generalną linię normalizacji stosunków polsko-ukraińskich w aspekcie zasadniczym dziejowej współpracy dwóch narodów, podkreślamy dyskusyjny charakter tego artykułu.

REDAKCJA.

Od kilkunastu dni na łamach umiarkowanej prasy ukraińskiej prowadzona jest akcja w sprawie parcelacji i kolonizacji na ziemiach południowo - wschodnich. W szeregu alarmujących artykułów człowy pół-oficjalny organ UNDO udowadnia, iż zamierzona obecnie parcelacja majątków na ziemiach południowo - wschodnich winna uwzględnić w pierwszym rzędzie ukraińską ludność włościańską. Jednocześnie „Diło" przestrzegło czynniki rządowe przed realizowaniem jakichkolwiek planów kolonizacyjnych, które jego zdaniem nie podniosą wydatnie procentu polskości na terenach południowo - wschodnich, a stworzą natomiast nieprzebytą przepaść pomiędzy obu społeczeństwami i jeszcze bardziej zradykalizują ukraińskiego włościanina. Na poparcie powyższych twierdzeń i przestróg „Diło" zacytowało szereg różnych danych statystycznych, które mają udowodnić, iż włościanin ukraiński żyje w wyjątkowo ciężkich warunkach agrarnych, że głód ziemi wśród włościaństwa ukraińskiego jest największy i t. p.

Byłoby to zrozumiałe, gdyby prasa ukraińska spod znaku UNDO analizowała sprawy niewątpliwie żywotne dla ukraińskiego społeczeństwa, w znakomitej swej większości rolniczego i wysuwała w związku z tym te czy inne dezyderaty pod adresem czynników rządowych. Ale, niestety, tak nie jest. Musimy stwierdzić, że w tych sprawach, w formie, jaką im obecnie prasa ukraińska nadała, przekroczone zostały, zdaniem naszym, granice umiaru. Przekroczono je zaś dlatego, że sprawie socjalnej nadano znaczenie wybitnie polityczne, co znalazło wyraz nie tylko w alarmach prasowych, ale nawet w specjalnych rezolucjach Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej oraz Centralnego Komitetu UNDO, które zapowiedziały, że „w obronie najbardziej naturalnych praw włościanina ukraińskiego do ziemi poprowadzą stanowczą walkę" i wezwały do tej walki społeczeństwo ukraińskie, zwłaszcza całe włościaństwo.

Najbardziej jednak rażące pod względem formy i treści było zebranie przedstawicieli ukr. organizacyj i instytucyj społecznych, kulturalnych, naukowych i inn. we Lwowie, zorganizowane z inicjatywy UNDO celem wypowiedzenia się „w obronie ojczystej ziemi, w obronie świętego prawa ukraińskiego włościanina do ziemi oraz zaprotestowania przeciwko kolonizacji ukraińskich ziem obco narodowym, napływowym elementem". Na zebraniu tym powzięto uchwały, których treść świadczy niezbicie, iż autorzy ich dali się zbytnio ponieść temperamentowi i wyimaginowanemu niebezpieczeństwu, na dowód czego pozwolimy sobie zacytować niektóre wyrażenia z tych rezolucyj, a mianowicie: „Przedstawiciele ukraińskiego społeczeństwa *przestrzegają* przed odbieraniem ukraińskiemu rolnikowi prawa do ziemi.. A gdyby taka kolonizacja była prowadzona nadal, *zrzucają* całą odpowiedzialność za następstwa wywołane taką akcją na tych, którzy chcą zlekceważyć to prawo do ziemi... Przedstawiciele ukraińskiego społeczeństwa *wzywają* cały ukraiński ogół *do odparcia* nowych kolonizacyjnych zakusów..." (podkr. nasze).

Po przeczytaniu tych wyjątków z rezolucyj trudno wprost uwierzyć, iż uchwały takie powzięte zostały przez zebranie, któremu patronowało UNDO, prowadzące przecież politykę normalizacji stosunków polsko - ukraińskich. Nie można bowiem przypuścić, aby te rzeczy działy się bez wiedzy czy też wbrew tendencjom kierujących czynników ukraińskich, gdyż wówczas należałoby wyciągnąć wniosek, iż w szeregi partyjne wkradło się rozprężenie.

Gdzież więc leży przyczyna tego alarmu czynników ukr. i prasy ukraińskiej z pod znaku UNDO? Czy naprawdę włościanin ukraiński był upośledzony na skutek dotychczasowej rzekomej kolonizacji oraz parcelacji, przeprowadzanej jakoby niemal wyłącznie pomiędzy ludność polską?

Przeczą temu głosy samej prasy ukraińskiej. Aby nie posądzono nas o gołosłowność, powołujemy się na „Diło" Nr. 252 z dnia 21 IX.36 r., w którym przyznano najwyraźniej, iż na południowo - wschodnich ziemiach panował agrarny liberalizm i parcelacja sąsiedzka odbywała się w szerokich rozmiarach. W tym samym numerze „Diła" oświadczono również, iż „znaczna część polskich kolonistów z zachodu odeszła z powrotem w swoje rodzinne strony i ziemia, którą oni otrzymali za bezcen, przeszła za drogie pieniądze w ręce miejscowego, przeważnie ukraińskiego włościanina". A więc fakty te, znane dobrze inicjatorom obecnych alarmów, przeczą twierdzeniom o pokrzywdzeniu włościanina ukraińskiego przy nadziale rozparcelowaną ziemią. *Jest przecież ogólnie znaną rzeczą, iż Ukraińcy na ziemiach południowo-wschodnich nabyli gros rozparcelowanych obszarów i nadal je nabywają, gdyż nikt z czynników odpowiedzialnych politycznie, nie odmawiał i nie odmawia im prawa do ziemi, na której obok autochtona Polaka zamieszkują.* Dowodem tego są chociażby ogłoszone ostatnio w prasie polskiej fakty rozparcelowania ziemi w woj, południowych pomiędzy Ukraińców. Wszelkie więc korektury, które mają być dokonane przy obecnej parcelacji, będą tylko wyrównaniem dotychczasowych nieprawidłowości w tej dziedzinie, wynikłych z faktu bezplanowego i chaotycznego dotychczas przeprowadzania parcelacji.

Źródło więc tej akcji parcelacyjnej i antykolonizacyjnej tkwi, zdaniem naszym, w przesłankach natury ofensywnopolitycznej. Problem kolonizacji ma posłużyć tylko za środek do zrealizowania politycznych planów, które odgadnąć nie trudno. Wątpimy jednak czy wywieranie jakiegokolwiek nacisku na czynniki rządowe i zrzucanie nań odpowiedzialności

za zradykalizowanie mas ukraińskich, którego widmem straszy prasa undowska, odniesie skutek pożądany.

Obranie tej drogi, na jaką obecnie wkroczyło odpowiedzialne ukraińskie kierownictwo polityczne w związku z parcelacją, nie przyczyni się także, naszym zdaniem, i do normalizacji stosunków polsko - ukraińskich, której celem jest, jak to się stale podkreśla, teraźniejsza politka UNDO. Wprost przeciwnie, wniesie tylko do tych stosunków, już układających się, nowe chyba niepożądane zadrażnienia i tarcia, które siłą rzeczy ujemnie zaważą na dalszych losach normalizacji.

Zabieramy głos w tej sprawie i wypowiadamy swe obawy tylko dlatego, ponieważ jesteśmy przekonani, że kontynuowanie w tej formie wymienionej akcji, podyktowanej chyba szukaniem popularności, może wywołać ujemne następstwa, które będą nieproporcjonalne do ewentualnych wątpliwych korzyści.

Lwowianin.

Iwan Kedryn

Co to był Talerhof?

Z lwowskiej „Zemli i woli" z dn. 4 paźdz. r. b. dowiadujemy się, że niedawno we wsi Poworoźnik pow. Nowy Sącz (na Łemkowszczyźnie) odbyło się z wielką paradą „święto Talerhofu", urządzone przez miejscową moskalofilską („staroruską") czytelnię im. Kaczkowskiego, z udziałem asów duchowieństwa „staroruskiego" i w obecności „samego" prezesa RSO („Russka Selanska Organizacja"), otoczonego przez poczet działaczy moskalofilskich ze Lwowa, Krynicy i Rymanowa. W tym samym piśmie z dn. 25 października mamy wezwanie do „russkich ludiej" o wzięcie masowego udziału w poświęceniu krzyża Talerhofskiego w Gródku Jagiellońskim (pod Lwowem). Czytamy również o planie zwołania na wiosnę 1937 roku trzeciego z kolei „ogólno-krajowego zjazdu Talerhofskiego", na wzór obydwu poprzednich podobnych zjazdów, odbytych we Lwowie 31.X.1928 i 31.V.1934. Przypominamy, że ostatni z tych zjazdów był istotnie największą w Polsce Odrodzonej mobilizacją obozu moskalofilskiego (filorosyjskiego) — największą manifestacją uczuć gorących wyznawców Wszechrosji. Pisma rosyjskie (bo za pismo rosyjskie i to kierunku czarnosecinnego, należy uważać np. lwowski „Russkij Golos", wydawany w języku rosyjskim) obliczały wówczas ilość uczestników na 20 i więcej tysięcy; pisma ukraińskie naliczyły ich cztery tysiące, podkreślając przy tym, że wielu uczestników przybyło do Lwowa li tylko dla wykorzystania nadarzającej się sposobności — zniżki kolejowej. Tak czy owak, impreza owa znalazła swe echa nawet na arenie parlamentarnej: posłowie ukraińscy zwracali uwagę na istotnie dość paradoksalny obrazek, jak to pod protektoratem polskim chłopi ukraińscy w wyszywanych koszulach maszerowali pod trójkolorowymi sztandarami rosyjskimi. Na lwowskim Wysokim Zamku odbyło się wówczas żałobne nabożeństwo za zmarłych w Talerhofie więźniów-męczenników za ideę wszechrosyjską, następnie pochód z kilkudziesięciu księżmi (przeważnie z Łemkowszczyzny) na czele udał się na cmentarz, gdzie nad grobem „nieznanego Talerhofczyka" wygłoszono szereg przemówień... *antyukraińskich* oraz odśpiewano szereg patriotycznych pieśni *rosyjskich.* Nie pozbawiony pikanterii był wówczas — i stale na wszystkich analogicznych uroczystościach talerhofskich powtarzający się fakt, że na kilka czy chociażby nawet na kilkanaście tysięcy ludzi nucących za wyszkolonym chórem hymn „niedilimski": „*Pora za Ruś światuju*", nie znajdzie się dosłownie kilkudziesięciu jednostek, władających językiem rosyjskim i zdających sobie sprawę: do jakiego oni właściwie narodu należą i czego właściwie chcą. Co więcej: nikt też z nich zapewne nie umiałby logicznie wyjaśnić, jaki cel ma uroczyste publiczne czczenie pamięci „Talerhofczyków", jaką wartość ideową może mieć kult „nieznanego Talerhofczyka" i jaki jest *polityczny* sens owego kultu — w 30 latach XX stulecia? *Wiedzą to* natomiast wspaniale *aranżerowie* owych wszystkich małych i większych uroczystości talerhofskich, wspaniale zdają sobie sprawę właśnie z wyłącznie *politycznego* charakteru i *politycznych* celów swych imprez i *dlatego* właśnie imprezy swe masowo urządzają, głupotę i nieświadomość pewnej części chłopów ukraińskich, a dezorientację polskiej myśli wykorzystując.

Co to więc był i czym obecnie jest — Talerhof?

Talerhof — jest to dolina nad rzeką Murą w Styrii, niedaleko stolicy tego kraju, Gracu. Tam jesienią 1914 roku, założono obóz dla internowanych, przez żadne sądy nie sądzonych więźniów politycznych z Galicji Wschodniej. Byli to przeważnie moskalofile, którzy za rządów endeckich w galicyjskiej adminstracji krajowej cieszyli się otwartą i wszechstronną protekcją, po pierwszych zaś porażkach armii austriackiej stali się kozłami ofiarnymi władz wojskowych, tłumaczących klęskę swą „zdradą" ludności galicyjskiej. Na pięknej dolinie Talerhofskiej urządzono pierwotnie plac lotniczy. Stały tam trzy duże hangary i jakaś szopa. Szopa ta i hangary oraz dobudowane potem baraki stały się przybytkiem nędzy i niewysłowionych cierpień setek i tysięcy jednostek, zwiezionych tutaj pod zarzutem zdrady stanu, szpiegostwa lub poprostu sprzyjania wojskom rosyjskim.

Myliłby się jednak, kto by sądził, że w Talerhofie znaleźli się istotnie sami tylko zwolennicy Wielkiej Rosji, świadomi męczennicy — chociaż specyficznej idei, lecz przecie — idei. Olbrzymia większość więźniów talerhofskich była ofiarą ogólnego, szaleńczego w swej bezmyślności terroru wojennego, panującego w pierwszych miesiącach wojennych w Galicji Wschodniej „Kto miał osobistego wroga, kto komu był niemiły, niewygodny, deptał po palcach za nadużycia, zadarł z sąsiadem, z kumem lub — broń Boże — z policjantem, chociażby był najlojalniejszy i miał wszystkie możliwe dokumenty, przepustki, podpisy, Talerhof nie minął go — czytamy w niezwykle plastycznych, wzruszających wspomnieniach więźnia talerhofskiego, dra Wasyla Makowskiego [1]). Złośliwość ludzka i przypadek obok systemu dzikiej soldateski — grały przede wszystkim rolę przy aresztowaniu Bogu ducha winnych jednostek i wysyłaniu ich do Talerhofu. W ten sposób do Talerhofu dostały się — na blisko 10.000 wszystkich

[1]) Wasyl Makowski: „*Talerhof*". Spohady i dokumenty. Lwiw 1934. 8°, str. 260. — Książka ta jest niezbędna dla poznania stosunków narodowościowych w przedwojennej i nawet obecnej Galicji Wschodniej. Wartość jej polega nie tylko na walorach czysto literackich, lecz, szczególnie dla historyka — na materiale dokumentalnym i wiarygodności opisanych faktów i nastrojów.

więźniów — tysiące osób politycznie wogóle bezbarwnych, *ponad tysiąc świadomych Ukraińców, wśród nich zaś mnóstwo znanych i szanowanych działaczy ukraińskich* — znaleźli się tam nawet Polacy i Żydzi.

„Dość było najobskurniejszego anonimowego donosu, bez podania żadnych faktów, z czysto osobistej zemsty, aby danego „zbrodniarza" wywieziono do Talerhofu. Za takowe osobiste porachunki przywieziono do Talerhofu całe setki ofiar, między nimi ludzi na wybitnych stanowiskach, znanych działaczy społecznych". I tu autor cytowanej książki wylicza długi szereg nazwisk Ukraińców, spośród których liczne nazwiska nie są obce nawet politycznym sferom polskim. Oto, np. więźniem talerhofskim był obecny redaktor naczelny „Nowej Zori", ideolog ukraińskiego stronnictwa katolickiego, dr Osyp Nazaruk, poseł ukraiński na Sejm polski z okręgu przemysławskiego prof. Zubrycki, znany lekarz i lwowski dr. Kaszubynski, art. rzeźbiarz Mychajło Paraszczuk, wspomniany autor, literat-nowelista, b. notariusz dr. Wasyl Makowski, cały szereg starych ukraińskich księży-działaczy, jak ks. Sawojka, ks. dr. Mettela i wielu innych.

„Mały komendancik małego patrolu, młodzieniaszek - podporucznik, zatrzymał na drodze podczas ucieczki (przed Moskalami) wóz z rodziną księdza I. Zażądał legitymacyj. Pokazano. Podporucznik, uśmiechając się, zapalił zapalniczkę, podpalił nią legitymacje i zapalił sobie nimi papierosa. A na nich nie spojrzał nawet i krzyknął: „Arrestieren!" (Aresztować!) Dwaj żołnierze z bagnetami „na ostro" wskoczyli na wóz i cała biedna rodzina była już w drodze do Talerhofu". „Całe mnóstwo studentów szkół wyższych, członków Towarzystw ukraińskich, w tej liczbie 14 teologów (z których liczni całymi tygodniami pełnili służbę w oddziałach sanitarnych i szpitalnych), aresztowano, nie podając zupełnie żadnej przyczyny. Np. pewnego teologa lekarz wojskowy aresztował za to, że ten odezwał się doń po ukraińsku. Studenta W. Kaszubynskiego aresztowano za to, że w kawiarni, wśród grupy politykujących o wojnie studentów powiedział, że z wojny tej może narodzić się niepodległa Polska i niepodległa Ukraina. Studenta Moroza z kolegami aresztowano za to, że kąpał się obok Zaleszczyk w Dniestrze, w miejscu, gdzie od wieków ludzie się kąpią". „Pannę Z. M. żandarm A. I. aresztował na własną rękę z zemsty osobistej za to, że dostał od niej odkosza! Sam się tym chwalił... Starego artystę ukraińskiego Andrija Szeremetę aresztowano w Nowym Sączu za to, że z wieczorku odprowadzał znajomych do domu, całe setki zaś uczniów gimnazjalnych za to chyba jedynie, że porozjeżdżali się na wakacje do domów: tacy to, nie inni, byli ukraińscy „szpiedzy". A przedstawiciele władz cynicznie jeszcze kpili sobie z terminu „Ukrainiec", mówiąc, że między „Ukraińcem" a „moskalofilem" nie widzą oni innej różnicy, aniżeli ta, która istnieje między „Żydem" a „Izraelitą"...

„Nie tak było z moskalofilami. Spośród nich aresztowano kogo musiano; spośród Ukraińców zaś — kogo chciano!"..

W ten sposób zupełnym nonsensem jest uważanie Talerhofu za symbol męczeństwa idei wielkorosyjskiej: Wasyl Makowski, na życzenie Ukraińskiego Klubu Parlamentarnego w Wiedniu, za zgodą władz prokuratorskich i komendanta obozu, wykazy więźniów - Ukraińców, których ukraińskie narodowe przekonania polityczne nie mogły podlegać żadnej wątpliwości, spisał i wysłał do Wiednia 937 nazwisk, z czego 579 nazwisk wyliczonych jest w jego wspomnieniach. Przechwalanie się więc obecne Talerhofem, jako monopolem męczeństwa moskalofilskiego, jest niesmaczną komedią, obliczoną na nieświadomość społeczeństwa polskiego, mimowoli współczującego ofiarom terroru austriackiego i „donosicielstwa Ukraińców".

Albowiem cynizm moskalofilów naszych doszedł do tego, że usiłują oni stworzyć obecnie legendę, jakoby Talerhof był dziełem... Ukraińców! Będąc politycznie sztucznym tworem z jednej strony płatnej propagandy Bobrińskiego, Puryszkiewicza, z drugiej zaś polityki „*divide et impera*" austriackiej administracji galicyjskiej, tworem, *który wykorzystał ukrainożercze a rusofilskie tendencje ideologii endeckiej* — galicyjski obóz moskalofilski nie był w stanie pojąć, że walka i postęp idei narodowej nie potrzebuje uciekać się do takich środków, jak donosicielstwo. Nigdy też przed wojną ani podczas wojny donosicielami Ukraińcy nie byli: nie potrzebowali nimi być i nie mieli też kogo przed kim denuncjować, nigdy nie uważając obozu moskalofilskiego za takiego przeciwnika politycznego, z którym *wszelkie* środki walki są dopuszczalne. Poza takimi argumentami słownymi najlepiej jednak świadczą fakty: do faktów tych należy gehenna, przez którą przeszli nie moskalofile, lecz cały naród ukraiński w Galicji Wschodniej podczas panowania soldateski austro - węgierskiej (od tego też czasu datuje się na wsi ukraińskiej nienawiść do „Madziarów") i fakt uprzedzania działaczy moskalofilskich przez administrację krajową o zamiarze ich aresztowania, podczas gdy nie było wypadku uprzedzenia jakiegoś Ukraińca, wreszcie fakt najwymowniejszy — automatycznej likwidacji moskalofilstwa w r. 1918, gdy do szeregów armii ukraińskiej dobrowolnie zgłaszała się młodzież moskalofilska, porwana przez żywiołowy ukraiński ruch narodowy.

O ile więc prześladowania w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny nie były wyłącznie skierowane przeciw moskalofilom, o tyle z drugiej strony mieli oni najmniej powodu wyrzekać na niesprawiedliwość losu. Dr. Makowski cytuje w książce swej istotnie interesujący dialog, który się wywiązał w Talerhofie pomiędzy „russkim" sędzią K. a przesłuchującym go audytorem wojskowym. Sędzia K. otrzymał przed kilkoma dniami zawiadomienie, że nie ma przeciwko niemu żadnych sformułowanych zarzutów i nie jest prowadzone żadne postępowanie karne.

Audytor: Otrzymał Pan zawiadomienie?

K.: Tylko ustne.

Aud.: Oczywiście. Nie ma obecnie czasu na wypisywanie niepotrzebnych pism.

K.:Otrzymałem dycyzję, że sprawę przeciwko mnie umorzono.

Aud.: A więc?

K.:Chcę być wolny.

Aud.: Niewątpliwie przyjdzie kolej i na Pana. Lecz w pierwszym rzędzie należy wziąć pod uwagę tych, którzy wrogo się ustosunkowują wobec Rosji.

K.:Jestem przecież urzędnikiem państwowym.

Aud.: Właśnie — właśnie. Państwo musi wobec tego postępować bardzo ostrożnie. Jako człowiek inteligentny nie może Pan zaprzeczyć, że należy Pan do partii rusofilskiej.

K.:Do żadnego stowarzyszenia nie należę.

Aud.: Bardzo możliwe. Jestem daleki od tego, aby twierdzić, że „wasi" wogóle wszyscy są nielojalni. Jednak partia sama jest bardzo podejrzana i dlatego dziesięciu cierpi za jednego. Dudykiewicz i Gierowski tak bardzo hałasowali przed tym o swym patriotyźmie austriackim. Tymczasem Gierowski przechadza się obecnie po Czerniowicach w mundurze policyjnym, a Dudykiewicz we Lwowie jest generalnym mężem zaufania sztabu rosyjskiego. W „Domu Narodnym" we Lwowie obchodzą wasi ideowi partyjnicy uroczyste przyjęcie grafa Bobrinskiego, nie mówiąc już o tym, że w każdym okupowanym miasteczku w Galicji jeden z waszych zawsze jest „gradonaczalnikiem" albo rosyjskim zausznikiem. Czy sądzi Pan, że tego wszystkiego w Wiedniu nie wiedzą? Widzicie więc, że podejrzenia te nie są bezpodstawne.

Gdy zaś potem w baraku sędzia K. opowiadał przyjaciołom treść rozmowy z audytorem, rozległy się okrzyki: „Hura Dudykiewicz i Gierowski!"

Byłoby ostatecznie może w porządku z kultem rosyjskiego męczeństwa w Talerhofie, gdyby nie dwa momenty: że w obozie internowanych *stosunkowo najlepiej wiodło się właśnie moskalofilom*, a nie ukraińskim narodowcom, i że, z punktu widzenia idei wielkorosyjskiej, moskalofile zachowywali się

tam jak najpodlej. Gdy Makowski opisuje przybycie do Talerhofu pierwszego transportu więźniów w dniu 4 września 1914 r. i okropny nocleg na mokrej ziemi pod gołym niebem, znamienna jest taka uwaga: „...Lecz byli między nami i tacy, którzy spali na kocach, poduszkach, pod kołdrami i kożuchami. To byli ci, którzy byli przez władze uprzedzeni, że zostaną aresztowani. Niektórzy z nich mieli z sobą calutkie wyprawy. Między nimi Ukraińców nie było. Tymi szczęśliwcami byli sami moskalofile... Gdy zaś przyszło do rozmieszczenia więźniów w szopie wzgl. hangarach, oni od samego początku starali się pochwycić i zabezpieczyć sobie wygodniejsze pozycje". Głównym komendantem wśród więźniów i „plutonowymi" byli wyłącznie moskalofile, a gdy dopiero grubo później komendant wojskowy mianował komendantem jednego baraku, który mieścił mężczyzn - inteligentów, Ukraińca, art.-rzeźbiarza Paraszczuka, moskalofilscy towarzysze niedoli nie szczędzili mu na każdym kroku przykrości i szykan. W baraku, między swoimi, *serdecznie cieszyli się każdą wiadomością o zwycięstwach wojsk rosyjskich i głośno marzyli o pogromie Austrii oraz „istreblenii mazepinstwa"*. Lecz tylko w baraku. Na zewnątrz upadlali się do tego stopnia, że w dniu 3 października 1914 r., jako w dniu imienin Franciszka Józefa I, *dobrowolnie* urządzili nabożeństwo i paradę na cześć władcy znienawidzonej Austrii i tym zachowaniem się wywołali taką pogardę u komendy wojskowej, że nikt z oficerów, z wyjątkiem sprawujących służbę, na nabożeństwo to się nie zjawił. Nikt też z moskalofilów w Talerhofie mężnie nie przyznał się do rosyjskości swej przy przesłuchaniu, każdy kręcił z określeniem narodowości swej, jak mógł (Ruthene, Altruthene i t. d.), wkrótce zaś potem naradzali się nad wysłaniem adresu wiernopoddańczego do Wiednia... Gdzież więc to męczeństwo ideowe i gdzie ideał bohatera - męczennika?!

Zupełnie odrębną sprawą jest barbarzyński system, stosowany w obozie Talerhofskim wobec zamkniętych w nim więźniów politycznych.

Był to system najbardziej wymyślnego znęcania się, fizycznego męczenia i poniewierania godności ludzkiej nieszczęśliwców, traktowanych gorzej od zwierząt. Gdy się czyta wspomnienia Makowskiego, przychodzi na myśl 2. część trylogii Sołowieckiej Jurczenki „Piekło na ziemi" [2]). Na porządku dziennym było np. przebijanie więźniów bagnetami przez wartowników żołnierzy, a znęcaniu się fizycznemu ulegali zarówno chłopi, jak i inteligenci, mężczyźni i kobiety. Dezynteria, tyfus, cholera, dziesiątkowały więźniów. Dokładnej statystyki więźniów, jako też zmarłych i zabitych, zdaje się, nie ma. Obecnie cmentarz talerhofski, widomy akt oskarżenia przeciw barbarzyństwu monarchii austriackiej, zrównany jest z ziemią...

Obecne uroczystości talerhofskie *nie są zwrócone przeciw nieistniejącej Austrii, która w głupi sposób mściła się za swą głupią politykę — za późno*. Obnoszenie się z Talerhofem ma wypełnić moskalofilstwu naszemu lukę ideową, lecz — oczywiście — jej nie wypełni. Talerhof pozostanie historycznym aktem oskarżenia przeciw wszelkim prądom, obcym danej ziemi i wrogim miejscowej ludności: w chwilach przełomów dziejowych prądy takie muszą znikać, a likwidacja ich zawsze połączona bywa z wstrząsami. Apoteozowanie renegactwa narodowego przez aranżerów uroczystości talerhofskich przynosi im tak samo mało zaszczytu, jak mały zaszczyt wpisany został przez historię na rachunek protektorów przedwojennego prądu panrosyjskiego w Galicji Wschodniej i wojennych jego likwidatorów.

---

[2]) Witalij Jurczenko: *Peklo na zemli.* Wyd. Czerwona Kałyna 1932. Lwów.

Stefan Czarnecki

Przed jubileuszem »Ukraińskiej Besidy«

Wkrótce obchodzić będzie „Ukraińska Besida", jedno z najstarszych ukraińskich towarzystw we Lwowie, 75-lecie swego istnienia.

Wprawdzie towarzystwo to już dzisiaj wskutek zmienionych warunków rozwoju, rozrostu i zróżniczkowania życia ukraińskiego, wskutek założenia i rozbudowy innych organizacyj i stowarzyszeń straciło na znaczeniu, odeszło w cień, zasklepiając się w ramach klubu, czyli zostało instytucją, która w swojej najwyższej instancji rozporządza kilkoma stolikami do kart, dość ograniczoną ilością dzienników i prawie bezzębnym fortepianem, ale w zaraniu życia „Ukraińskiej Besidy" było inaczej. Dlatego w związku z tą rocznicą mimowoli wyłaniają się wspomnienia, kiedy to w 60-tych latach ub. stulecia „Besida" była żywym świadkiem i uczestnikiem narodowego odrodzenia. Wszak w ścianach tejże „Besidy" zrodziła się i urzeczywistniła myśl założenia stałego teatru ukraińskiego w ówczesnej Galicji. Ta sama gromadka ludzi, co zamyślała budować narodowe życie w swojej własnej chacie, dała inicjatywę do założenia i rozbudowania całego szeregu towarzystw i instytucyj, jak teatr (1864), towarzystwo „Proświta" (1868), „Lwowski Bojan", „Sojuz Ukrainek" i Towarzystwo im. Kotlarewskiego.

Przez długie lata od zarania swego istnienia była „Besida" jedynym ośrodkiem towarzyskim dla lwowskich Ukraińców, była jedynym miejscem zebrań, odczytów, wykładów, produkcyj muzycznych, obchodów, uroczystości. Słowem była ona soczewką, w której skupiało się życie ukraińskiego społeczeństwa we Lwowie.

Nie wiele pamiątek zachowało się dla pełnego i dokładnego odtworzenia historii i obrazów minionego życia „Besidy", która w ciągu swego istnienia kilkakrotnie zmieniała lokal. Narodziwszy się w „Narodnym Domu" po kilku latach, wskutek nieporozumień z zarządem moskalofilskim, przeniosła się do lokalu na rogu ul. Krakowskiej i Ormiańskiej, następnie na ul. Skarbkowską naprzeciwko teatru (w kamienicy Fibicha), później znów przeniosła się na ul. Ormiańską 27 (kamienica Dr. Antoniego Kaczkowskiego), niedługo później na ul. Ormiańską 2, wreszcie do domu „Proświty", na kilka lat przed wojną na ulicę Kościuszki, a w końcu z powrotem do „Narodnego Domu", gdzie się mieści obecnie.

Pierwsza przeprowadzka z „Narodnego Domu" na ul. Ormiańską w r. 1873 odbywała się wśród niezwykłych warunków, zarząd bowiem N. Domu zajął za zaległy czynsz nie tylko rzeczy „Besidy", ale i „Proświty", która wówczas mieściła się w jednym lokalu z tow. „Besida". Przeprowadzano się więc ukradkiem w nocy. Wtedy to, zdaje się, zaginęła niejedna pamiątka.

Przyznaję się szczerze, że „Besida" i jej sprawy klubowe nie przedstawiały dla mnie przedmiotu zaciekawienia, przecież wśród ofert, afiszów, kwitów znalazłem w swoim czasie kilka dokumentów odnoszących się do narodzin i pierwszych lat istnienia towarzystwa. Tym bardziej, że kiedy wybuchła wojna, a następnie pamiętny listopad 1918 r. „Besidę" całkowicie zrujnowano. Ofiarą padło piękne urządzenie oraz biblioteka, partytury muzyczne, odlewy i portrety. Były to ofiary ognia, kwasów i leków rozbitej apteki wojskowej.

Warto przytoczyć protokół z pierwszego walnego zgromadzenia „Besidy", które odbyło się 23 grudnia (st. stylu) 1861 r.

Do protokółu tego dołączono spis (własnoręczne podpisy) członków, uczestniczących w tym zgromadzeniu, zapowiadającym, że „towarzystwo zacznie istnieć z dniem 1 stycznia". (Do tego czasu odnosił się też „Spis rzeczy" z r. 1862, gdzie obok wielu przedmiotów wymieniono i portret Szewczenki). Protokuł brzmi:

„W sali Narodnego Domu zebrało się dnia 23 grudnia 1861 r. — 55 członków, którzy wstąpili do towarzystwa R. Besida", oświadczyli gotowość wzięcia udziału w naradzie i stwierdzili to własnoręcznymi podpisami na przeznaczonym na ten cel arkuszu. Około 6-tej godziny wieczorem radca Ławrowski za ogólną zgodą otworzył zgromadzenie, zawiadomił o zatwierdzeniu statutu przez Wysoki Rząd Krajowy, przeczytał ten statut wyraźnie i zrozumiale dla wszystkich i wezwał zgromadzenie do wyboru wydziału, który, wedle statutu, powołany jest do kierowania sprawami towarzystwa.

Przez aklamację wybrano do wydziału następujące osoby: Ławrowskiego, Pawlikowa, Szaraniewicza, Dolińskiego, Chomińskiego, Pawęckiego, Herasimowicza i Kalinowicza.

Po dokonaniu wyboru kanonik Kuziemski wezwał walne zebranie, aby podziękowało Ławrowskiemu za to, że on pierwszy podał myśl założenia towarzystwa „Besida"; zrealizował ją, przygotował statut i postarał się o jego zatwierdzenie.

Zebranie przyjęło wniosek kan. Kuziemskiego i podziękowało Ławrowskiemu w serdecznych słowach: cześć mu i chwała!

Po walnym zebraniu obradował obrany wydział i wybrał jednogłośnie na prezesa Ławrowskiego, gospodarza Chomińskiego, kasjera (spoza wydziału) Syrotiuka, a kontrolerem został Kalinowicz.

W końcu wydział uchwalił nie wybierać na razie dwu wymaganych przez statut zastępców wydziałowych, pozostawiając to na później, kiedy członkowie towarzystwa bliżej poznają się wzajemnie, a wydział im się przyjrzy, aby w ten sposób i mniej znanym członkom dać możność wstąpienia do wydziału.

Następne posiedzenie wydziału wyznaczono na dzień 4 grudnia o 4 po południu w kancelarii „Narodowego Domu".

Następują własnoręczne podpisy Ławrowskiego i Szaraniewicza. Do protokułu tego dołączono spis członków, którzy brali udział w pierwszym walnym zebraniu „Besidy".

Byli to: 1) Joachim Chomiński (dyrektor policji, znienawidzony przez Polaków, którzy zarzucali mu, że odegrał pośrednio b. niepochlebną rolę w czasie rzezi galicyjskiej w r. 1846), 2) Jan Łotocki, kanonik, 3) Andrzej Dutkiewicz, kanonik, 4) M. Malinowski (kanonik i poseł), 5) Jakub Hołowacki (prof. uniwersytetu, następnie w Rosji wizytator szkolny okręgu wileńskiego), 6) Michał Osadca (prof. gimn., autor gramatyki), 7) Izydor Szaraniewicz (prof. uniwersytetu), 8) Michał Kaczkowski (radca sądu w Samborze, poseł na Sejm), 9) Kuziemski Michał (kanonik, następnie biskup unicki w Chełmie), 10) Merunowicz Klemens (prof. gimn.), 11) Kulczycki Józef (kanonik), 12) Walery Chomiński (radca sądu krajowego), 13) Jurkiewicz (dyr. szkoły powsz.), 14) Jan Szeteszak, 15) Jakub Kulczycki (prowizoryczny inspektor szkół powsz., poseł na Sejm), 16) Julian Ławrowski (radca sądu, później wicemarszałek sejmu), 17) Antoni Pawęcki (notariusz we Lwowie), 18) Paweł Lisiniecki (adiunkt sądu), 19) Maksymilian Iskrzycki (nadzw. prof. uniwers. w Krakowie), 20) Mikołaj Kulczycki, 21) Pawlikow Teofil (proboszcz wołoskiej cerkwi, poseł na sejm), 22) Reszetyłowicz, 23) Zarewicz Fedor (literat), 24) Biliński, 25) Szwedzicki Jakub (proboszcz św. Piatnyć), 26) Kossak Michał (urzędnik buchalteryjny), 27) Sawczyński Jakub, 28) Sozański Leon (urz. Prok. Skarbu), 29) Birecki Józef, 30) Cybyk Łukasz (gimn. katecheta, później przeszedł na prawosławie i pracował na Chełmszczyźnie), 31) Ławrowski Łucjan (prof. gimn.), 32) Diaczan Filip (prof. gimn., następnie uniwersytetu w Warszawie), 33) Zharski Eugeniusz (prof. gimn. literat), 34) Delkiewicz Józef (prof. uniw. we Lwowie), 35) Kalinowicz Stefan, 36) Branyk Jan (prof. gimn.), 37) Lewicki Hipolit, 38) Dąbczewski Łucian, 39) Polański Leon, 40) Czajkowski Aleksander, 41) Popiel Markian (prof. gimn., po przejściu na prawosławie był biskupem w Chełmie), 42) Sembrałowicz, 43) Kossaraba (urz. Magistratu), 44) Sawczyński Teofil (adiunkt sądowy), 45) Karpiński Ignacy (absolwent praw.), 46) Lewicki Piotr (prof. gimn.), 47) Sochacki, 48) Merunowicz, 49) Sieńkiewicz, 50) Płoszczański Benedykt (późniejszy red. „Słowa"), 51) Kostek Franciszek (prof. uniwersytetu), 52) Stotańczyk (urz. Magistratu), 53) Syrotiuk (urz Sądu Apel.), 54) Łachowicz, 55) Kimakowicz.

75 lat mija od czasu, kiedy ci ludzie złożyli swoje podpisy na arkuszu papieru kancelaryjnego, który był fundamentem pod budowę własnego domu, t. zn. „Ukraińskiej Besidy".

Dziś już nikt z tych ludzi nie żyje. Ale nie wielu z nich zostało do końca życia Ukraińcami. Przeważna ilość przeszła do obozu polskiego lub rosyjskiego...

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

Listopad. Cała prasa ukraińska zamieszcza wspomnienia listopadowe z 1918 roku. Dzisiejsza rzeczywistość oceniana jest na ogół dość pesymistycznie.

Aktualny temat. „Diło" z dn. 1 listopada zamieszcza artykuł Iwana Kedryna pod powyższym tytułem. Nawiązując do wspomnień listopadowych autor konstatuje rozbicie polityczne Ukraińców w obecnym czasie.

„Wszystkie istniejące ukraińskie organizacje polityczne obecnie są słabsze, niż były".

„Pomiędzy poszczególnymi grupami politycznymi istnieją tego rodzaju stosunki, że nie może być mowy o wspólnym języku. Jednocześnie zaś trwa ofensywa bolszewizmu mo-

skiewskiego oraz pogłębia się narodowa i społeczna radykalizacja nastrojów mas. Metody walki wewnętrzno-społecznej są takie, że zamiast wyrównywać różnice, jeszcze pogłębiają wzajemną niechęć i wrogość".

„Co może być bardziej aktualne, jak przypomnienie dziś tej imponującej konsolidacji narodowych sił w dn. 1 listopada 1918 roku!"

D. Palijew nie zasiadł na fotelu honorowym. Utartym od szeregu lat zwyczajem co rok w dniu 1 listopada odprawiana jest w katedrze św. Jura we Lwowie uroczysta msza święta na intencję narodu ukraińskiego. Honorowe fotele zajmują wtedy: b. komendant Armii Ukraińskiej, b. dowódcy frontów, b. członkowie rządu ukraińskiego, członkowie Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej oraz *przedstawiciele partyj.* W tym roku w katedrze zarezerwowano również miejsce dla „prowidnyka" Frontu Jedności Narodowej. Tymczasem reprezentant FNE biorąc udział w uroczystym nabożeństwie nie chciał zasiąść obok przedstawicieli innych partyj. W związku z tym „Ukraiński Wisty" piszą:

„Wyznaczone miejsce wskazuje, że aranżerowie patrzą na FNE, jak na jedną z partyj politycznych, wtedy gdy FNE jest z istoty swej stanowczym protestem przeciwko rozbiciu spólnoty narodowej na partie. Dlatego też FNE nie zajął miejsca wśród przedstawicieli partyjnych".

W dalszym ciągu następuje interpretacja tego sensacyjnego jak na stosunki ukraińskie kroku:

„Odmowa FNE oznacza: 1. „Protest przeciwko utożsamianiu go z partiami politycznymi. 2. Potwierdzenie dążenia FNE do tego, aby na honorowym miejscu w życiu ukraińskim znalazło się tylko jedno jedyne i rzeczywiste kierownictwo narodu, wyrażające wspólną wolę narodową wszystkich Ukraińców, a nie przypadkowi przedstawiciele często sprzecznych interesów partyjnych".

O ukraińską służbę informacyjną. „Ukraiński Wisty" (Nr. 249) podnoszą sprawę organizacji własnej ukraińskiej służby informacyjnej (art. „Ukraińska służba informacyjna"). Prasa ukraińska jest biedna, brak jej przeto wyrobionych korespondentów, którzy by posiadali dziennikarski „węch". Gazety ukraińskie, poza wiadomościami obcych agencyj telegraficznych, otrzymują wiadomości spóźnione nawet z terenu własnego życia narodowego. Za biedni jesteśmy — piszą „U. W." — aby stworzyć już teraz własną ukraińską agencję telegraficzną.

„Prędzej czy później powstanie, bo powstać musi, własna służba informacyjna, która w imię interesów ogólno - narodowych byłaby nerwem, łączącym poszczególne miasta terytorium ukraińskiego w Polsce z jego mózgiem — Lwowem".

„Ukraiński Wisty" zapraszają do współpracy informacyjnej nie tylko członków i zwolenników FNE, ale również i „obcych", t. j. ludzi innych przekonań ideologicznych, wychodząc z założenia, że organizacja własnej, dobrze postawionej służby prasowo - informacyjnej, musi być wspólnym narodowym interesem i celem.

Senator Pawłykowski o kolonizacji. Senator U. N. D. O. z nominacji Prezydenta Rzplitej, Julian Pawłykowski, zamieszcza w „Dile" (Nr 243) art. „Za ziemię Ojczyzny". Czytamy tam m. in.:

„Kolonizacja naszej Ojczyzny przy jej złożonych stosunkach agrarnych staje się kwestią nie tylko stosunków społeczno - ekonomicznych, ale i w wielkiej mierze kwestią polityczną, która ciekawi nie tylko warstwę włościańską, lecz i wszystkie warstwy naszego narodu".

Autor powołuje się na zdanie Józefa Supińskiego — który dał wskazówki dla wszystkich narodów podbitych — „w czyim ręku znajduje się ziemia, ci są panami losu narodu".

„Akcja obrony ziemi rodzimej jest akcją ogólnonarodową, ponadpartyjną i ponadklasową, albowiem nieodłączonym składnikiem narodu jest jego terytorium narodowe".

„Agrarne stosunki na ukraińskim terytorium narodowym wyłączają prawie możność kolonizowania go, bo kolonizacja może tylko katastrofalnie pogorszyć i tak już niezdrowy ustrój wsi ukraińskiej. A mimo to chłopu ukraińskiemu nie daje się prawa do nabywania ziemi z parcelacji majątków wielkiej własności".

„Hasło „polska ziemia — w polskie ręce", gdy chodzi o zasadnicze prawa obywateli i pozytywne ustawodawstwo agrarne, nie wytrzymuje krytyki".

Polonizacja wywołuje i wywoła ostrą walkę.

„Czy potrzebna jest nowa walka w obronie prawa naturalnego do ziemi, walka narzucona miejscowym rolnikom? Walka, którą łatwo mogą wykorzystać ci, którzy w niejednym zakątku Europy rzucili i nadal rzucają iskry rewolucji społecznej?"

Nacisk. Prasa ukraińska dawno już uskarża się na programową i językową politykę „Polskiego Radia". Opinia ukraińska domaga się: 1) rozszerzenia audycyj ukraińskich, 2) zaangażowania prelegentów i wykonawców ukraińskich oraz 3) uwzględnienia języka ukraińskiego w słuchowiskach i innych produkcjach. „Polskie Radio" ociąga się z uwzględnieniem postulatów ukraińskich, dlatego też od czasu do czasu jest ono atakowane przez prasę ukraińską, a nawet przez miarodajne czynniki ukr. Obecnie „Diło" (Nr 243) w art. „Do wszystkich ukraińskich radioabonentów", wzywa do przeprowadzenia swoistej statystyki radiofonicznej, rejestrującej ilość ukraińskich abonentów. „Diło" wzywa, aby społeczeństwo ukraińskie skorzystało z ankiety przeprowadzonej przez „Polskie Radio" w sprawie posiadanych aparatów i te ankiety wypełniało w języku ukraińskim, aby w ten sposób określić ilość radioabonentów ukraińskich.

„Niech żaden Ukrainiec, abonent „Polskiego Radia", nie występuje wobec tej instytucji inaczej, jak tylko w swym języku rodzimym — ukraińskim. Za własne pieniądze ukraiński abonent ma prawo mówić po ukraińsku oraz wymagać audycyj w języku ukraińskim".

„Diło" otwarcie się przyznaje, że akcja, do której nawołuje, ma na celu wywarcie nacisku na Dyrekcji Polskiego Radia celem zmiany dotychczasowej polityki.

Z prasy polskiej

„Czy na właściwej drodze?" „Dziennik Polski" z dn. 29.X. b. r. w artykule pod powyższym tytułem pisze m. inn.

„W ostatnich czasach pismo nasze niemal codziennie przynosi wiadomości o przechodzeniu ziemi i nieruchomości w ręce niepolskie. Oto zestawienie charakterystycznych, a wysoce niepokojących objawów i poczynań, które wymagają zastanowienia i reakcji ze strony społeczeństwa małopolskiego i wszystkich za polski stan posiadania w naszej dzielnicy odpowiedzialnych czynników".

Nie każda reforma uszczęśliwia społeczeństwo.

„...Wysłany na nowe osady chłop polski z przeludnionych powiatów, ten chłop polski spragniony ziemi znalazłszy się w ciężkich warunkach musi tę ziemię rzucać i wracać do swej wsi rodzimej, by z powrotem wzmóc jej przeludnienie. Bilans całej tranzakcji: rozgoryczenie chłopa, który dorwawszy się ziemi musi ją sprzedać z powrotem, powrót do przeludnionych województw i oddanie ziemi w ręce niepolskie".

„Czy wysłanie chłopa - kolonisty na gołą ziemię bez zapewnienia mu należytej pomocy finansowej i poparcia jest działaniem w imię chociażby jego interesu klasowego, chłopskiego? Śmiemy w to wątpić".

T. S. L. za kolonizacją. Zjazd T-wa Szkoły Ludowej, który odbył się w Krakowie, powziął szereg rezolucyj na temat polityki w d. Galicji Wsch.

„Społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej... domaga się decydującego głosu w organizowaniu tych Ziem pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, bo tylko wtedy może przyjąć odpowiedzialność za rozwój polskiej państwowości na tym terenie".

„..Zgodne współżycie obu narodowości, mające za sobą wielowiekową tradycję, musi być dla dobra Państwa zachowane i rozwijane. Tym nie mniej uważając, że na Polakach zamieszkujących te ziemie ciąży przede wszystkim obowiązek obrony Państwa, Walny Zjazd stwierdza konieczność podniesienia aktywności elementu polskiego, zaprzestania wszelkich wewnętrznych sporów i stworzenia jednolitego, zwartego frontu polskiego, by przez to doprowadzić do harmonijnego współdziałania wszystkich organizacyj polskich, działających na terenie".

T. S. L. uważa za konieczne zwiększenie przy pomocy państwa ilości parafij rzymsko - kat. w diecezji lwowskiej i przemyskiej.

Zjazd T. S. L. stwierdza, że ziemia z dotychczasowej parcelacji:

„*W przeważnej części przeszła w ręce ukraińskie drogą kupna przy parcelacji, a w znaczniejszej mierze drogą odkupu od nabywców Polaków*".

Zjazd „zwraca się z gorącym apelem do Rządu, by ziemia z rąk polskich przechodziła tylko w ręce polskie celem stworzenia silnego gospodarczo stanu chłopskiego, a do społeczeństwa polskiego z żądaniem wytworzenia opinii, potępiającej tych, którzy oddawaniem ziemi w ręce niepolskie, przyczyniają się do kurczenia naszego stanu posiadania na tym terenie".

Jednocześnie z wzmocnieniem żywiołu polskiego na wsi, należy wzmacniać i zasilać polskie rzemiosło i polski drobny handel w mieście („Wschód").

Z życia gospodarczego

Pod hasłem umoralnienia. Z okazji międzynarodowego dnia oszczędności ukraińska prasa gospodarcza pełna jest nawoływań do pogłębiania zmysłu oszczędzania wśród szerokich mas społeczeństwa ukraińskiego. Obok tego zwraca się uwagę na konieczność umoralnienia stosunków kredytowych.

„W dzisiejszych czasach, niestety, mnożą się u nas ludzie bez moralności, którzy nie chcą spłacać swoich długów" — pisze senior spółdzielców ukraińskich, dr. K. Łewycki (art. „Zjazd Ukrainbanków w sprawie masowej oszczędności". „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" z dn. 1.XI. b. r.).

„Obok zjednywania dobrych uczestników oszczędności, nasze spółdzielnie muszą jak najwięcej wkładać pracy do walki z demoralizacją wśród naszego społeczeństwa. Przez niespłacanie swoich zobowiązań wobec instytucyj kredytowych nie tylko się podkopuje rozwój spółdzielczości ukraińskiej, ale i rujnuje się gospodarczą podstawę naszego rolnictwa i życia naszego narodu".

Wkłady oszczędnościowe. Młody ekonomista ukraiński, J. Fedak, podaje zestawienie wkładów oszczędnościowych w ukraińskich spółdzielniach kredytowych za ostatnich kilka lat (art. „Kryzys gospodarczy a wkłady oszczędnościowe u nas" — w „H. K. Cz.").

W Ukrainbankach, t. j. w spółdzielniach kredytowych miejskich o charakterze okręgowym na ogólną ilość 121 banków w 1930 r. suma wkładów wynosiła 7.307.249 zł przy 13.620 właścicieli wkładów, przeciętna suma wkładów oszczędnościowych w jednym banku wynosiła 68.292 zł, przeciętny wkład na jedną osobę wynosił 537 zł. (dane dotyczą 107 spółdzielni).

W dniu zaś 1.X.1936 r. 113 Ukrainbanków posiadało 5.484 611 zł. wkładów oszczędnościowych; ilość właścicieli kont oszczędnościowych wynosiła — 21.202, przeciętna suma wkładów oszczędnościowych w jednym banku wynosiła już tylko 48.536 zł, a przeciętna suma wkładu oszczędnościowego — 259 zł.

Taki stan rzeczy wykazały ośrodki miejskie.

Niszczące skutki kryzysu jeszcze bardziej odbiły się na stanie oszczędności na wsi — w spółdzielniach kredytowych wiejskich („rajfajzenkach"). Mianowicie:

W 1930 r. w 166 spółdzielniach suma wkładów oszczędnościowych wynosiła 539 806 zł, ilość właścicieli kont 10.474, przeciętna suma oszczędności w spółdzielni pojedyńczej — 3.252 zł, a przeciętna suma wkładu pojedyńczego — 52 zł. W 1936 r. 460 spółdzielni tego typu posiadało 1.343.148 zł. wkładów oszczędnościowych, 41.765 właścicieli kont, poszczególna spółdzielnia wiejska posiadała 2.922 zł. wkładów oszczędnościowych, a wysokość oszczędności pojedyńczego właściciela wynosiła 32 zł.

Biorąc pod uwagę inne typy spółdzielni oraz wymienione wyżej grupy, otrzymamy następujące przeciętne dane:

W 1930 r. 279 spółdzielni posiadało 8.015.361 zł. wkładów oszczędnościowych, 24.550 właścicieli kont, przeciętna suma wkładów oszczędnościowych każdej spółdzielni wynosiła 28.728, a na każdym koncie oszczędnościowym poszczególnego właściciela — 326 zł. W 1936 r. odpowiednie pozycje wynosiły: 584 spółdzielni posiadało 6.970.070 zł. wkładów, oszczędzających — 63.522, wkłady oszczędnościowe pojedyńczej spółdzielni — 11.935, a przeciętna wysokość wkładów — 110 zł.

„W ciągu siedmiu lat — pisze autor — przy prawie pięciokrotnym zwiększeniu ilości spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych stan wkładów nie tylko się nie podniósł, lecz przeciwnie zmniejszył się o 1.045.291 zł, czyli o 11,3%. Zmniejszenie się stanu wkładów oszczędnościowych w poszczególnych spółdzielniach oraz obniżenie wysokości pojedyńczych kont oszczędnościowych odpowiednio zmniejszyło się o 58,4% oraz 66,3%.

Inaczej mówiąc brak zasobów, w szczególności gotówki na wsi ukraińskiej i wogóle wśród Ukraińców, jest wprost katastrofalny, pomimo wytężonej propagandy oszczędnościowej oraz niewątpliwie niezłej dyscypliny spółdzielczej charakterystycznej dla ukraińskiej ludności, o czym świadczy *wzrost liczby oszczędzających*. W 1930 r. na jedną spółdzielnię przypadało 87 osób oszczędzających, wówczas gdy 1.X. 1936 r. było ich już 109, czyli o 20% więcej.

Reasumując, można powiedzieć, że wzmożona propaganda oszczędnościowa oraz zapobiegliwa praca organizacyjna spółdzielczości ukraińskiej wśród szerokich rzesz ludności daje dodatnie wyniki, jednak nie może nie być odbiciem strasznego zubożenia tejże ludności w ciągu długich już lat kryzysowych. Problemat likwidacji kryzysu gospodarczego i rolnego w szczególności leży poza możliwościami spółdzielców i spółdzielczości.

Ze świata i z kraju

UCHWAŁY ZJEDNOCZENIA POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ WOŁYNIA.

Na posiedzeniu Rady Zjednoczenia Polskiej Myśli Politycznej Wołynia, odbytym w dniu 30 października 1936 r., powzięte zostały następujące uchwały:

„1) Ziemie Kresów Wschodnich, a w szczególności Wołyń, stanowić będą zawsze o wielkości, potędze Rzeczypospolitej i Jej roli historycznej. Z tego też względu mamy prawo liczyć na wyjątkową ze strony Państwa opiekę we wszechstronnej rozbudowie całkształtu życia, a w pierwszym rzędzie w dziedzinie kulturalnej. Sprawa bowiem kultury polskiej i oświaty przesądzi, czym jest Wołyń w Polsce i dla Polski. Sprawa szkolna jest fundamentem budowy trwałego gmachu państwowości naszej. Szkolnictwo winno być najlepszym wyrazem kultury polskiej i jej przemożnego znaczenia w naszym życiu kresowym, szkolnictwo będzie zawsze jednym z najważniejszych ogniw wiążących w sposób najtrwalszy Wołyń z Rzeczpospolitą. Dlatego też sprawa szkolnictwa będzie zawsze specjalną troską społeczeństwa naszego, a Państwo winno znaleźć odpowiednie środki dla należytego jego rozwoju.

2) Całkowite rozwiązanie sprawy szkolnej jest nie do pomyślenia bez największego wysiłku ze strony Państwa, zapewniającego ludności Wołynia dostateczną sieć publicznych szkół powszechnych. Stan ten w chwili obecnej uważamy za nieodpowiadający potrzebom życia, a nawet — za groźny. Naczelnym hasłem chwili obecnej jest skupienie całej energii społecznej samorządu i Państwa wokoło zagadnienia budowy szkół powszechnych i zapewnienia tym szkołom dostatecznej ilości etatów nauczycielskich.

3) Zadaniem nauczyciela — Polaka na Wołyniu jest wzmacnianie ducha polskiego i świadomości obowiązków naszych wobec Rzeczypospolitej. Zadaniem nauczyciela-Polaka wobec ludności niepolskiej, a w szczególności wobec ludności ukraińskiej jest stworzenie warunków najbardziej sprzyjających, aby dziecko niepolskiego pochodzenia spotkało w szkole atmosferę życzliwości, poszanowania odrębności narodowej. Więź łącząca psychologię i świadomość owego dziecka z Polską winna być naturalnym wyrazem zespolenia świadomości narodowej ze świadomością państwową obywatela Rzeczypospolitej. Stanie się to przez zetknięcie się z kulturą naszą w najlepszym i najgłębszym wyrazie.

„Spełnienie powyższego możliwe się stanie przede wszystkim wtedy, gdy nauczyciel będzie ściśle przestrzegał i sumiennie wykonywał wskazania obowiązującego na dzień dzisiejszy programu nauczania w dziedzinie językowej i narodowej".

NOWE PRĄDY NA WOŁYNIU.

Definitywne ustąpienie posła P. Pewnego. Poseł P. Pewny listem z dnia 24 ub. m. zawiadomił Ukr. Rep. Parlam. Wołynia o wystąpieniu z szeregu jej członków.

Narada poselska w Krzemieńcu. Dnia 24 br. w lokalu Ukraińskiego Towarzystwa Dobroczynności w Krzemieńcu odbyła się narada, w której wzięli udział ze strony URP. Wołynia posłowie: S. Tymoszenko, S. Skrypnyk, ks. M. Wołkow, M. Bura oraz sen. M. Masłow, a ze strony Ukr. Tow. Dobroczynności prof. M. Kobryn, b. poseł F. Kozubski i b. poseł W. Serafymowicz. Podczas konferencji odbyła się wymiana zdań na temat pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej wśród ludności ukr. pow. krzemienieckiego.

Delegacja kooperatystów ukraińskich Wołynia u p. wojewody Józewskiego. Dnia 26 października p. wojewoda wołyński H. Józewski przyjął w obecności prezesa URP. Wołynia, posła S. Tymoszenki, delegację kooperatystów pow. łuckiego, która wręczyła mu memoriał, *domagający się m. in. utworzenia odrębnego Wołyńskiego Związku Rewizyjnego, który by był ośrodkiem kooperacji zarówno mieszanej, jak i narodowościowej.* Delegacja poruszyła również sprawę zamknięcia przez władze administracyjne niektórych kooperatyw i placówek mleczarskich. Pan wojewoda obiecał przychylnie rozpatrzyć postulaty kooperatystów ukr. i ze swej strony podkreślił konieczność współpracy wszystkich, którzy stoją na stanowisku gospodarczej rozbudowy wsi.

KONFERENCJA POSŁÓW UKRAIŃSKICH WOŁYNIA Z KS. ARCYBISKUPEM ALEKSYM.

J. E. ks. arcybiskup Aleksy odbył w dn. 24 b. m. kilkugodzinną konferencję z Ukr. Repr. Parlam. Wołynia w składzie jej prezesa, posła inż. S. Tymoszenki, wiceprezesa sen. M. Masłowa, sekretarza posła S. Skrypnyka, pos. ks. M. Wołkowa i pos. M. Bury. Ks. arcybiskup Aleksy podkreślił na wstępie konferencji, że uważa ukr. przedstawicieli Wołynia w ciałach ustawodawczych za jedynie upełnomocnionych reprezentantów społeczeństwa prawosławnego Wołynia i dał wyraz radości z powodu ściślejszego nawiązania kontaktu między zwierzchnością kościelną a czynnikiem społecznym. W wyniku konferencji doszło do uzgodnienia poglądów na bieżące kwestie życia kościelnego Wołynia w punktach następujących: 1) stwierdzono, że najściślejsza współpraca hierarchii z ukr. społeczeństwem prawosławnym Wołynia jest konieczna dla dobra Kościoła. 2) Dobro Kościoła prawosławnego na Wołyniu wymaga przede wszystkim derusyfikacji i usunięcia śladów panowania zaborczych władz rosyjskich. 3) Poruszona została sprawa zmian personalnych w wołyńskim konsystorzu duchownym, zmierzających do obsadzenia stanowisk ludźmi blisko stojącymi do ruchu ukr. na Wołyniu, rozumiejącymi potrzeby duchowe ukr. ludności prawosławnej, troszczącymi się o interesy Kościoła i wiary prawosławnej i gotowymi do przyjścia z pomocą ludności w zwalczaniu trudności stojących na przeszkodzie normalizacji życia kościelno-społecznego na Wołyniu. 4) Omówiono sprawy związane z administracją kościelną w terenie, przy czym Ukr. Repr. Parlam. Wołynia podkreśliła swój punkt widzenia, że protojereje powiatowi i dziekani muszą być istotnymi przedstawicielami ukr. ludności prawosławnej i ściśle wykonywać zarządzenia biskupa ordynariusza w przedmiocie wprowadzenia do nabożeństwa języka ukr. Ks. arcybiskup Aleksy podkreślił, że nigdy nie odmawia swego błogosławieństwa ukrainizacji nabożeństwa. 5) Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna Wołynia poruszyła sprawę masowego przenoszenia księży z jednej parafii do drugiej, co podrywa autorytet księży i rujnuje ich materialnie. 6) Posłowie ukr. zwrócili uwagę ks. arcybiskupa na stosunki w szkole psalmistów w Krzemieńcu, która, pod kątem widzenia narodowo-ukraińskim, nie pełni należycie swoich zadań. (W. U.).

AUDIENCJA POSŁÓW UKRAIŃSKICH WOŁYNIA U METROPOLITY DIONIZEGO.

J. E. ks. Metropolita Dionizy przyjął dnia 31 października na audiencji prezesa Ukr. Repr. Parlam. Wołynia, posła S. Tymoszenkę oraz pos. ks. M. Wolkowa. W kołach ukr. przywiązują duże znaczenie do tej audiencji, podkreślając, że w ostatnich latach nie było żadnego osobistego kontaktu między Metropolitą a parlamentarzystami ukraińskimi Wołynia.

ROZSTRZYGNIĘCIE SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWIE O REWINDYKACJĘ CERKWI.

Dnia 21 października Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie powództwa łuckiej rzymsko-katolickiej kurii biskupiej przeciwko prawosławnemu konsystorzowi wołyńskiemu w sprawie rewindykacji 68 cerkwi i obiektów prawosławnych, które należały niegdyś do greko-katolików. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną rzymsko-katolickiej kurii biskupiej odrzucił, podzielając stanowisko pierwszych dwóch instancyj, że rewindykacje byłych świątyń wschodnich w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygano przez władzę administracyjną (wojewodę). Wyrok ten ma doniosłe znaczenie zasadnicze.

NOWY WYDZIAŁ W MUZEUM T-WA IM. SZEWCZENKI WE LWOWIE.

Dnia 31. IX br. odbyło się uroczyste otwarcie nowego wydziału pamiątek historyczno-wojennych w muzeum T-wa im. Szewczenki we Lwowie. W trzech salach umieszczone zostały pamiątki, pozostałe po b. armii ukraińskiej i z okresu walk ukraińskich o niepodległość. Wstęgę honorową przeciął i otwarcia wystawy dokonał b. naczelny wódz ukraińskich sił zbrojnych, gen. M. Tarnawski, w asyście b. wyższych wojskowych ukraińskich. Fundatorem nowego działu muzealnego jest T-wo „Mołoda Hromada" we Lwowie, skupiająca ukraińsko-halickie koła kombatanckie.

VII WYSTAWA A. N. U. M.

Dnia 8. XI. br. odbędzie się we Lwowie w salonach muzeum T-wa im. Szewczenki siódma wystawa Asocjacji malarzy ukraińskich. W wystawie wezmą udział: Archypenko, Bilećka, Butowycz, Hryszczenko, Gec, Hordyński, Kulczyćka, Kowżun, Osińczuk, Laturynśka, Masiutyn i inni. Wystawa budzi duże zainteresowanie w sferach miłośników sztuki.

KOBIETA NA WYDZIALE TEOLOGII PRAWOSŁAWNEJ W WARSZAWIE.

W obecnym roku akademickim na wydział teologii prawosławnej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie złożyło podania 46 kandydatów. Przyjęto 32 osoby, w tej liczbie jedną kobietę, p. Lidię Żukal.

OBCHÓD 1 LISTOPADA.

W rocznicę objęcia władzy przez Ukraińców w b. Galicji Wschodniej, dnia 1 listopada wszystkie ukraińskie organizacje polityczne, instytucje społeczne i gospodarcze odbyły zebrania. W katedrze Św. Jura we Lwowie odprawiono nabożeństwo, które celebrował ks biskup I. Buczko w asyście duchowieństwa. Katedra była przepełniona przedstawicielami stronnictw politycznych, organizacyj społecznych i instytucyj. Kazanie wygłosił ks. kanonik Kunyćki. Honorowe miejsce w czasie nabożeństwa zajął gen. M. Tarnawski w otoczeniu b. wyższych oficerów armii ukraińskiej.

DZIENNIK RUMUŃSKI „CURENTUL" PRZECIW UKRAIŃCOM.

Rumuński dziennik „Curentul", zbliżony do kół rządowych wystąpił ostatnio bardzo ostro przeciwko Ukraińcom i dr. Załozieckiemu. Dziennik ten zarzuca Ukraińcom, iż zamierzają oderwać od państwa rumuńskiego część Bukowiny i Besarabii i przyłączyć te części do przyszłego państwa ukraińskiego. Dziennik powyższy zarzuca dr Załozieckiemu, iż pod płaszczykiem austriackiego konsula honorowego, jakim ma wkrótce zostać, będzie prowadzić akcję wywrotową. Z tego powodu „Curentul" apeluje do ministra spraw zagranicznych, ażeby dr. Załozieckiego nie mianowano konsulem honorowym. (S.W.)

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA OLEKSANDRIWA.

Ukraińska emigracja w Bukareszcie dn. 25 października uczciła pamięć bojownika ukraińskiej narodnej armii i działacza emigracyjnego, Hrycia Oleksandriwa, nabożeństwem żałobnym.

Na grobie zmarłego złożono wieńce o barwach narodowych. (S.W.)

TREŚĆ: M. Kowalewski: Koncepcja „frontu ludowego" i zagadnienie ukraińskie. — W sprawie akcji antykolonizacyjnej. — I. Kedryn: Co to był Talerhof? — S. Czarnecki: Przed jubileuszem „Ukraińskiej Besidy". — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*